SPRAWY PEDAGOGICZNE

DODATEK DO „ŻYCIA KRZEMIENIECKIEGO"

NR. 2-3 WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1934 ROK III.

TREŚĆ ZESZYTU:

Cena zeszytu wraz z numerem „Życia Krzemienieckiego" 1 zł. —

SPRAWY PEDAGOGICZNE

DODATEK DO „ŻYCIA KRZEMIENIECKIEGO"

NR. 2 - 3 WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1934 ROK III.

STANISŁAW BIEDA

KLASY ,DLA UZDOLNIONYCH W SZKOLE ĆWICZEŃ PRZY PANSTWOWEM SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEM LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

(Z referatu wygłoszonego na III Kongresie Pedagogicznym Z. N. P. we Lwowie r. 1933)

Zagadnienie specjalnych szkół względnie klas dla dzieci uzdolnionych wypłynęło jako jedna z konsekwencyj wyników badań psychologji różniczkowej,

Badania te wykazały tak wielkie wahania w uzdolnieniach i rozwoju dzieci, iż pedagogika nie mogła nie zwrócić na nie uwagi z punktu widzenia organizacji pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Tradycyjne kryterja i sposoby dobierania młodzieży szkolnej do grup klasowych poddane zostały krytycznej ocenie i uznane przez wielu pedagogów za niewystarczające. Wykazano, iż wiek i zasób wiadomości i umiejętności, jako podstawa doboru, postulatowi względnej jednorodności grupy klasowej nie czynią zadość.

Wymagają one uzupełnienia przez djagnozę psychologiczną uzdolnień i zamiłowań, jako jednego z warunków tej jednorodności.

Jako drugi warunek wysunięto zróżniczkowanie klas szkolnych i przystosowanie ich do różnych stopni i rodzajów uzdolnień i zamiłowań, bo to dopiero umożliwia zrealizowanie w praktyce t. zw. doboru pedagogicznego.

Klasa szkolna o nadmiernej rozpiętości skali uzdolnień i postępów wspólnie uczącej się gromadki nie stwarza korzystnych dla nauczania i wychowywania warunków, zwłaszcza dla młodzieży wybitnie i słabo uzdolnionej.

Jeśli chodzi o młodzież anormalnie słabo uzdolnioną, niema już różnicy zdań co do tego, że winna ona być wyeliminowana z pośród młodzieży normalnej i wychowywana w osobnych zakładach, których z biegiem czasu i u nas coraz więcej przybywa.

Inaczej ma się rzecz z młodzieżą wybitnie uzdolnioną; odrębne klasy względnie szkoły dla dzieci uzdolnionych mają swych zdecydowanych zwolenników i przeciwników i dziś jeszcze na tle szerszego zagadnie-

nia selekcji szkolnej wogóle są przedmiotem dyskusji, w której ścierają się argumenty za i przeciw.

Już w roku 1904 spotykamy się z głosem, że „uczniom wybitnie uzdolnionym, dzieje się krzywda, doznają bowiem szkody tak pod względem wykształcenia umysłowego, jak i pod względem charakteru. Zamało wyrabia się u nich pilność. Podczas gdy na uczniów mniej uzdolnionych — mówi Petzold — szkoła działa wychowawczo, kształcąc ich wolę i ucząc ich pracy, uczniowie wybitnie uzdolnieni osiągają cel nauki bez większego wysiłku, nauka staje się dla nich nudna, oni zaś sami muszą się stać leniwi, zatem uczą się próżniactwa. Dlatego to uczniowie zdolni w późniejszem życiu zostają często w tyle za mniej zdolnymi, a wielu wogóle nie dochodzi do należytego celu. Tak więc społeczeństwo, zaniedbując uzdolnionych, samo doznaje szkody" [1]).

Niebawem zjawiają się i przeciwnicy tego poglądu, np. Illrich, zdaniem którego szkoły dla uzdolnionych byłyby szkodliwe pod względem społecznym, albowiem wybitni wywierają korzystny wpływ na całą klasę.

Zapoczątkowana w ten sposób dyskusja odrazu ujawniła wielkie przeciwieństwa, które do dnia dzisiejszego nie zostały usunięte.

Impulsem w kierunku zatroszczenia się o element wybitnie uzdolniony było hasło, jakie rzucił Bethmann-Hollweg: „Wolna droga dla uzdolnionych".

„Natychmiast zostało ono — pisze prof. Nawroczyński — w swej pracy „Uczeń i klasa" — podchwycone przez świat pedagogiczny. Powstała ożywiona wymiana zdań na temat, w jaki sposób zreformować szkołę, by ona mogła wybierać z najszerszych warstw społecznych uzdolnione jednostki, zapewniać im osiąganie pełnego rozwoju sił, a wreszcie przyspasabiać je do pracy na tych stanowiskach w społeczeństwie, które najbardziej odpowiadają rodzajowi i stopniowi ich uzdolnień" [2]).

W Niemczech, podjęta po raz pierwszy przez Berlin w r. 1917 inicjatywa otwarcia pierwszych szkół dla uzdolnionych, jako nowość, wywołała żywą na ten temat wymianę myśli wśród nauczycielstwa, lekarzy, socjologów, polityków i rodziców. Ścierały się sprzeczne z sobą poglądy zarówno w prasie codziennej, jak i fachowej. Obok przesadnych pochwał zwolenników znalazły się najrozmaitsze zarzuty i zastrzeżenia natury psychologiczno metodycznej, organizacyjno-szkolnej i kulturalno-politycznej [3]).

W rezultacie jednak za przykładem Berlina poszedł Hamburg i inne miasta niemieckie, powołując do życia specjalny typ szkół średnich

---

[1]) Cytuję za d-r Emilem Urichem: „O szkołach odrębnych dla wybitnie uzdolnionych" — Muzeum, rocznik 1920.

[2]) B. Nawroczyński: „Uczeń i klasa", Warszawa, 1923, str. 156.

[3]) Moede, Piórkowski i Wolf: „Die Berliner Begabtenschulen, ihre Organisation und die experimentellen Methoden der Schülerauswahl". Langensalza, 1919.

dla wybitnie uzdolnionych, pochodzenia ludowego.

Tem niemniej samo zagadnienie klas i szkół specjalnych dla dzieci uzdolnionych pozostaje dotąd aktualne i otwarte, gdyż opinja zarówno wśród zainteresowanych niem teoretyków, jak i praktyków jest nadal podzielona.

U nas dotychczas niema zorganizowanej, na szerszą skalę zakrojonej i w duchu demokratycznym pojętej akcji wyszukiwania i odpowiedniego w specjalnych zakładach czy klasach wychowywania i kształcenia najzdolniejszych z pośród dorastającego pokolenia.

Klasy dla uzdolnionych w Krzemienieckiej szkole ćwiczeń są jedną z pierwszych u nas prób w tym kierunku. Mają one jednak swoisty motyw, który powołał je do życia, niezależnie od ogólnego tła poruszonej tu sprawy.

Motyw ten tkwi w całokształcie zadań, jakie ma do spełnienia wskrzeszone rozkazem Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, w r. 1920 Liceum Krzemienieckie. Zaszczytny nakaz Marszałka brzmiał: „Słynną tę uczelnię powołuję niniejszem do nowego życia, by snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny, nauki i cnoty".

„Zadania, które mogą i muszą być stawiane Liceum Krzemienieckiemu w odrodzonej Polsce — mówi obecny wizytator Liceum, Juljusz Poniatowski — odbiegają w swej skali ogromnie od tych zadań, jakie szkole wyznaczył Czacki. Rozmiar potrzeb oświatowych samego nawet Wołynia uległ w toku stulecia tak wielkiemu poszerzeniu, iż nie może być dziś mowy o ich zaspokojeniu, ani przez jeden zakład, ani przez małą grupę zakładów szkolnych, jaką obecnie Liceum prowadzić może. To też zaszczytny nakaz, zawarty w Rozkazie Naczelnego Wodza, podejmowany być musi z całem poczuciem rzeczywistości. Czynny kult tradycji i związany z nim pietyzm dla treści duchowej tej pracy, która jako wielki wzór przed nami świeci, nie mogą ulegać pomniejszeniu mimo równoczesną, najbardziej twardą i trzeźwą ocenę możliwej obecnie skali działania"[1]).

Jako główne swe zadanie stawia sobie Liceum wytwarzanie i dostarczanie Wołyniowi określonego typu pracowników.

„Zastęp wychowanków licealnych — mówi dalej p. wizytator Poniatowski — zmniejszony w stosunku do rozległości potrzeb, a także w stosunku do liczebności ogółu pracowników społecznych, odznaczaćby się winien nieprzeciętną zdolnością pracy, jeżeli istotnie poważniejszy wpływ na życie Wołynia ma wywrzeć. Szczególniejszego przeto znacze-

[1]) J. Poniatowski: „Liceum Krzemienieckie — dawne zasługi — nowe obowiązki". („Życie Liceum Krzemienieckiego" — Nr. 7. cz. II, czerwiec 1931, str. 20).

nia nabiera zagadnienie właściwego doboru młodzieży, rokującej owocną służbę społeczną.

Szkołę Czackiego zapełniali synowie najkulturalniejszych domów, które z szerokiego terenu trzech gubernij ciążyły ku tej uczelni. Przygarniała ona również młodzież niezamożną, wybitniejszą. Poważny wysiłek Czackiego zmierzał do jej najsteranniejszej selekcji: dopiero prawdziwe uzdolnienie otwierało drogę do licealnych kursów. Wznowienie tego doboru w możliwie najszerszej skali jest naturalnym obowiązkiem Liceum, gdyż jemu w pierwszym rzędzie przypada na Wołyniu troska o każdy zmarnowany talent, o niewyzyskane dla społeczeństwa bogactwo wybitnych uzdolnień"[2]).

„Posiadanie środków na stypendjowanie części młodzieży w ich dalszej nauce poza Krzemieńcem stwarza prawdziwą możność dokończenia kształcenia przynajmniej wybitniejszych, utrwala ich łączność ze środowiskiem wychowawczem na czas dłuższy i pozwala zobowiązać do późniejszej pracy na Wołyniu"[3]).

Koncepcja klas dla uzdolnionych wypłynęła więc z ducha tradycji i obecnych zadań, jakie sobie Liceum Krzemienieckie postawiło. Mają one przyczyniać się do lepszego doboru młodzieży w zakładach naukowych Liceum i w granicach możliwości ułatwiać drogę kształcenia się uzdolnionej i dobrze z punktu widzenia późniejszej działalności kulturalno-społecznej zapowiadającej się młodzieży z terenu Wołynia.

KOMISJA DLA UZDOLNIONYCH.

Do przepracowania zagadnień, związanych z organizacją tych klas, Zarząd Liceum powołał specjalną Komisję, złożoną z 10 członków i 8 hospitantów z pośród personelu nauczycielskiego. Komisja rozpoczęła pracę w grudniu 1927 r. Zaznajomiwszy się w formie referatów z zagadnieniem selekcji i sposobem przeprowadzania jej w Berlinie, Hambugru i Manheimie, z klasami dla uzdolnionych w austrjackim systemie szkolnym i wogóle wynikami odnośnych doświadczeń zagranicą, przystąpiła Komisja do opracowania zasad i form organizacyjnych klas dla uzdolnych w Krzemieńcu.

Na szeregu posiedzeń rozważano następujące sprawy:

1) po ilu latach nauki szkolnej rozpoczynać selekcję i w związku z tem od jakiego poziomu rozpoczynać prowadzenie klas specjalnych;

2) wiek kandydatów i ich przygotowanie;

3) teren rekrutacyjny i współpracę z władzami szkolnemi, nauczycielstwem i społeczeństwem w wyszukiwaniu i dobieraniu kandydatów;

4) kryterja doboru, formy i metody selekcjonowania;

---

[2]) jak wyżej, str. 23.
[3]) jak wyżej, str. 22.

5) program nauki i metody nauczania;
6) zagadnienia wychowawcze;
7) dalsze drogi kształcenia absolwentów tych klas;
8) kwestje finansowe;
9) tego rodzaju szczegóły organizacyjne, jak: nazwa klasy, ilość uczniów w klasie, lokal i jego urządzenie, stwierdzenie stanu zdrowia kandydatów, dobór nauczycielstwa, stosunek do klas normalnych, przedmioty wspólnego nauczania, ewentualne przesunięcia uczniów z jednych klas do drugich (t. zw. ruchomy front), opracowanie karty indywidualnej dziecka uzdolnionego, wypełnianej przez nauczyciela i t. zw. karty ucznia, wypełnianej samodzielnie przez kandydata i t. p.

Po przygotowaniu w ten sposób materjału przez Komisję odbyło się w dniu 21 kwietnia 1928 r. posiedzenie, w którem na skutek zaproszenia przez Liceum wzięli udział inspektorowie szkolni z powiatów krzemienieckiego, dubieńskiego, zdołbunowskiego i rówieńskiego wraz z przedstawicielem K. O. S. Wołyńskiego dla wypowiedzenia się i zajęcia stanowiska w stosunku do konkretnych wniosków Komisji.

Zamierzenia Liceum znalazły u pp. inspektorów pełne uznanie, życzliwe przyjęcie i zapewnienie szczerej i chętnej współpracy w ich realizowaniu.

Na posiedzeniu tem zapadły następujące postanowienia;

1. prowadzenie klas dla uzdolnionych ma się rozpoczynać od V klasy wzwyż, jako równoległych oddziałów szkoły ćwiczeń (wniosek, aby selekcję rozpoczynać od klasy IV upadł ze względu na zbyt wczesny wiek kandydatów i doświadczenia szkół zagranicznych);

2. do oddziału V należy przyjmować dzieci, które w danym roku kalendarzowym ukończą 10, 11 lub 12 lat życia; starsze—tylko za specjalnem zezwoleniem zarządu Liceum; większa rozpiętość wieku doprowadziłaby do zbytniej niejednolitości oblicza klasy, gdyż różnica wieku w inteligencji, rozwoju i zainteresowaniach silniej uwydatnia się w czasie nauki u dzieci uzdolnionych, niż przeciętnych;

3. uczeń zgłaszający się do klasy V-ej powinien mieć ukończony IV oddział, o ile oddział ten w danej szkole jest czynny; przy selekcji nie należy pomijać żadnych typów szkół, a więc i 1-klasówek, trzeba zatem liczyć się z możliwością, że dzieci, pochodzące ze szkół wiejskich, częstokroć nie będą posiadały zasobu wiadomości, odpowiadającego przepisanemu poziomowi; przy selekcji należy zwracać uwagę przedewszystkiem na uzdolnienia ogólne, pewne minimum wiadomości jest jednak koniecznym warunkiem przyjęcia; takie minimum mają stanowić wiadomości, określone programem ministerjalnym dla 3 klas szkoły powszechnej;

4. terenem rekrutacyjnym ma być przedewszystkiem Krzemieniec,

a dalej—powiat krzemieniecki, 3 powiaty sąsiednie: dubieński, zdołbunowski, rówieński, reszta Wołynia, Polesie i Lubelskie; z poza tych terenów można przyjmować kandydatów tylko w drodze wyjątków;

5. dobór przeprowadza sią na następujących podstawach i w następujący sposób:

a) szkoła powszechna zgłasza uzdolnionych uczniów, odpowiadających warunkom wymaganym do przyjęcia, i wypełnia ich karty indywidualne w/g wzoru, opracowanego przez Licealną Komisję dla uzdolnionych (potrzebnych druków dostarcza Liceum);

b) zgłoszenie uczniów wysyła szkoła wraz z kartą indywidualną świadectwem szkolnem, metryką urodzenia i świadectwem powtórnego szczepienia ospy do odnośnego Inspektoratu Szkolnego; tam w określonym terminie przeprowadza się badania zgłoszonej młodzieży przez specjalną Komisję, złożoną z inspektora i nauczycieli pod jego kierunkiem; zależnie od wyników tego t. zw. przedwstępnego egzaminu inspektor bądź odrzuca zgłoszenie, bądź też wysyła podania wraz z wszystkiemi załącznikami i swą opinją do Liceum;

c) o ostatecznem przyjęciu dziecka do klas dla uzdolnionych decyduje egzamin wstępny w Liceum, prowadzony systemem lekcyjnym, z zastosowaniem testów;

d) o ile kandydata, zdyskwalifikowanego na egzaminie przedwstępnym, zechcą rodzice pomimo to wysłać na własną odpowiedzialność do Liceum, będzie on do egzaminu wstępnego dopuszczony.

Postanowienia te stały się zrębem organizacyjnym klas tu omawianych.

Przystąpiono skolei rzeczy do prac wykonawczych. Projekty kart indywidualnych zostały już uprzednio opracowane i z inspektorami szkolnymi omówione. Komisja zajęła się więc sprawą przygotowania egzaminów przedwstępnych i wstępnych.

EGZAMIN PRZEDWSTĘPNY.

Dla większej jednolitości wymagań tematy prac pisemnych z języka polskiego i matematyki na egzamin przedwstępny przesyła inspektorom szkolnym Liceum. Dla przykładu przytoczę tu po kilka tematów, jakie w różnych latach były przesłane. Tematy z roku na rok musimy zmieniać, bo inaczej nie mielibyśmy pewności, czy nowi kandydaci, zasięgnąwszy informacyj od swych poprzedników, nie będą do egzaminów specjalnie przygotowani.

Na pierwszy egzamin z języka polskiego zostały wysłane trzy tematy, z pośród których dzieci dowolnie mogły wybierać. Brzmiały one:

1. Był piękny dzień majowy. Janek spędził go z ojcem w polu, a Kazio na jarmarku w pobliskiem miasteczku. Wieczorem chłopcy opo-

wiadali sobie, co który z nich widział. Napisz, co opowiedział Janek, a co Kazio?

2. Julek pasł bydło daleko od domu. Nagle ukazała się na niebie czarna chmura. Nadeszła straszna burza z piorunami. Opisz tę burzę i opowiedz, co się działo z Julkiem i bydłem?

3. Wojtuś poszedł na jagody do dużego lasu i zbłądził. Opowiedz jego przygody.

W roku następnym odbyły się egzaminy do oddziału V i VI. Do oddziału V posłany był temat następujący:

„11-letni Pawełek chodził do szkoły i dobrze się uczył. Po powrocie ze szkoły pomagał rodzicom w pracy domowej, albo też pędził krowę na pastwisko. Pewnego razu pasł krowę za ogrodem sąsiada. W ogrodzie rumieniły się śliczne jabłuszka, których nikt nie pilnował. Na polu tuż przy pastwisku rosły duże głowy kapusty. Pawełek usiadł przy kapuście i rozmyślał nad tem, czem to ludzie się zajmują i kim on chciałby zostać, gdy dorośnie. Był zmęczony, i ani się spostrzegł, jak z myślami temi zasnął.

Napisz, co myślisz o tym chłopcu? Opowiedz, co mu się śnić mogło i co mogło wyniknąć wskutek tego, że zasnął? Wymyśl tytuł dla całego tego opowiadania".

Dla kandydatów do oddziału VI temat miał brzmienie:

„Krzemieniec, dn. 10 maja 1929 r.

Kochany Kolego!

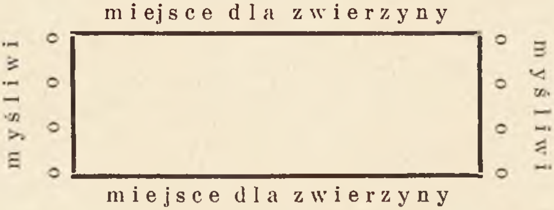
Długo trwała surowa zima i bardzo nam dokuczyła, to też z radością powitaliśmy wiosnę. Możemy teraz biegać po dworze i bawić się wesoło.

W naszej szkole bawimy się często w „Łowy". Może nie znasz jeszcze tej gry, więc Ci ją tu dokładnie opiszę.

Na boisku kreślimy prostokąt o wymiarach około 8-miu kroków szerokości i 25 kroków długości. Wzdłuż boków krótszych zaznaczamy kółkami miejsca dla myśliwych, których może być po dwóch lub cztereech z każdej strony. Pozostałe dzieci są zwierzyną i zajmują miejsce za jednym z dłuższych boków prostokąta. Myśliwi na swych stanowiskach czekają rozpoczęcia gry z piłkami w rękach. Na dany znak wszystka zwierzyna przebiega pole prostokąta z jednej strony na drugą, myśliwi zaś trafiają w nią piłkami. Dziecko uderzone piłką staje natychmiast, a myśliwy upolowane w ten sposób zwierzę wprowadza na swą stronę. Gra się kończy, gdy już wszystka zwierzyna zostanie upolowana. Wówczas myśliwi obliczają swą zwierzynę. Ta strona myśliwych wygrywa, która więcej zwierzyny upolowała. Piłki w tej grze

powinny być miękkie.

Zrozumienie gry ułatwi Ci rysunek.



Podając tu opis tej wesołej gry, proszę Cię bardzo, napisz mi, co u Was słychać, i w co u Was dzieci się bawią.

Jedną z gier, w które się bawicie, opisz mi tak dokładnie, bym bez trudu mógł ją zrozumieć i z kolegami w nią się zabawić.

Twój kolega
Kazik".

W przykładzie ostatnim ma dziecko wzór formy listu i opisu zabawy. Chodzi oczywiście o to, czy będzie umiało z nich skorzystać i inną zabawę odpowiednio w zasadniczych jej momentach ująć i opisać.

Przykłady tematów z matematyki dla kandydatów do oddziału V-go:

A. Droga na przestrzeni 500 m. ma być po obu stronach obsadzona drzewkami owocowemi. Ile będą kosztowały drzewka do obsadzenia tej drogi, jeżeli sadzono je w odległości 4 m. jedno od drugiego; wysadzono 30 jabłonek, 40 grusz, a resztę czereśni; 10 jabłonek kosztowało 15 zł., 10 grusz 17 zł., a 10 czereśni 14 zł.

B. W pewnej szkole najstarsza klasa, licząca 15 uczniów, postanowiła wyjechać na wystawę do Poznania i obliczyła, że będzie to kosztowało około 900 zł.

Każdy z uczniów wpłacał na ten cel do kasy wycieczkowej po 2 zł. miesięcznie od stycznia do maja włącznie. Urządzono też przedstawienie, które się odbyło w sali teatralnej, liczącej 12 rzędów po 18 krzeseł. Ceny biletów były następujące: w pierwszym i drugim rzędzie po 5 zł., w 3-im i 4-ym rzędzie po 4 zł.. w 5-ym i 6-ym rzędzie po 3 zł., w 7-ym i 8-ym rzędzie po 2 zł., reszta po 1 zł. Z biletów tych sprzedano po 5 zł. 18 miejsc, po 4 zł.—28 miejsc, po 3 zł.—30 miejsc, po 2 zł.—32 miejsca, po 1 zł.—50 miejsc. Za wynajęcie sali i wypożyczenie kostjumów zapłacono ogółem 106 zł. Innych dochodów prócz składek i zysku z przedstawienia kasa wycieczkowa nie miała. Oblicz: 1) ile złotych musi jeszcze wpłacić każdy uczeń, ażeby wycieczka mogła się odbyć, 2) ile złotych miałby wpłacić każdy uczeń wówczas, gdyby wszystkie bilety na przedstawienie były sprzedane.

Przykłady zadań dla oddziału VI-go:

A. Oceń ma oko wymiar sali, w której odbywasz egzamin, i oblicz jej objętość.

B. Drugie zadanie dla oddziału VI-go było w pierwszej części, t. zn. co do sprzedaży biletów takie samo, jak drugie z podanych powyżej dla oddziału V-go (pod literą B) z tą tylko zmianą, że po jednym złotym sprzedano wszystkie bilety. W drugiej części miało ono brzmienie następujące. Czysty zysk z przedstawienia podzielono tak: $^{8}/_{15}$ czystego zysku przeznaczono na bibljoteczkę, $^{2}/_{5}$ na wycieczkę, a resztę na obsadki, ołówki, zeszyty i inne przybory szkolne dla 8-miu najbiedniejszych kolegów, przyczem każdy z nich otrzymał te same rzeczy.

Oblicz, za jaką sumę pieniędzy otrzymało przybory szkolne każde z tych biednych dzieci?

Pomyśl i napisz, które najpotrzebniejsze przybory szkolne, po ile sztuk i w jakiej cenie mógłbyś każdemu z nich za te pieniądze kupić?

(Zadanie nieobowiązujące: Jeśli ci czasu starczy, oblicz jeszcze i wyraź ułamkiem, jaką część pieniędzy, przewidywanych za wszystkie bilety, stanowią pieniądze, osiągnięte za bilety sprzedane).

Po poprawieniu prac piśmiennych Komisja egzaminu przedwstępnego przy Inspektoracie Szkolnym przeprowadza ustną rozmowę z kandydatami wątpliwymi, poczem ustala listę dzieci, które należy wysłać na egzamin wstępny do Liceum.

Egzamin przedwstępny, zgrubsza kandydatów selekcjonujący, jest konieczny ze względu na to, by nie narażać niepotrzebnie dzieci z miejscowości bardziej od Krzemieńca oddalonych na koszta przyjazdu, o ile nie odpowiadają minimalnemu poziomowi wymagań. Egzamin jednodniowy jest jednak podstawą niewystarczającą do ostatecznego przesądzania sprawy, to też w wypadku nawet negatywnego wyniku egzaminu przedwstępnego, dziecko, na skutek prośby rodziców, popartej opinją nauczyciela, do egzaminu w Liceum może być dopuszczone. Dzieci, które do szkół powszechnych nie uczęszczają, egzamin przedwstępny nie obowiązuje.

EGZAMIN WSTĘPNY.

Egzamin wstępny odbywa się zasadniczo w końcu roku szkolnego.

Ponieważ jednak, jak dotychczasowa praktyka wykazała, nie daje on liczby przyjętych wystarczającej do skompletowania klasy, zachodzi potrzeba przeprowadzenia egzaminów uzupełniających w pierwszym miesiącu powakacyjnym.

Egzamin wstępny trwa około tygodnia i prowadzony jest systemem lekcyjnym.

Nauczyciele języka polskiego, matematyki, przyrody, geografji, hi-

storji, robót ręcznych i rysunków ujmują go w ten sposób, że pierwszą godzinę poświęcają zwykle na opracowanie nieznanego dzieciom tematu, a na godzinie drugiej—zdający piszą związane z tym tematem wypracowanie, Wypracowanie ma być wyrazem nietyle przyswojenia sobie na lekcji materjału naukowego, ile inteligencji w samodzielnem rozwiązywaniu zagadnień, ujętych z punktu widzenia logiki i konsekwencji w myśleniu, bądź też spostrzegawczości, żywości wyobraźni i innych właściwości psychicznych. Całość egzaminów zmierza du ujęcia całokształtu oblicza duchowego dziecka.

Ponieważ sam sposób zachowania się zdających w czasie lekcji, ich podchodzenie do stawianych zagadnień, ich pytania i odpowiedzi nie są bez znaczenia, a prowadzący lekcję zaobsorbowany jej konstruowaniem i kierowaniem nie może, z natury rzeczy, momentom tym poświęcić dość uwagi, w lekcjach egzaminacyjnych bierze udział ktoś z personelu nauczycielskiego w charakterze obserwatora. który prowadzi notatki.

Przed ezaminami i w czasie egzaminów staramy się wytworzyć u zdających jaknajlepszy nastrój. o ile to możliwe, usunąć towarzyszące zwykle egzaminowi przykre poczucie, zbliżyć się do dzieci i ośmielić je.

Zaczynamy więc od swobodnej z niemi gawędy i organizowania zabaw, a potem również staramy się uniknąć surowej i sztywnej formy egzaminowania i pracy całej nadać charakter normalnych zajęć szkolnych.

Dla zilustrowania sposobu przeprowadzenia tak pojętego egzaminu, pozwolę sobie przytoczyć tu przykład z języka polskiego.

Nauczyciel zaczyna lekcję od swobodnej gawędy z dziećmi na temat: kiedy i z czego ludzie się śmieją. Następuje potem opowiadanie ze strony nauczyciela i dzieci odnośnych własnych przeżyć śmiechu. Wprowadza to zdającą gromadkę w wesoły nastrój. Między przyczynami śmiech wywołującemi zostają zwykle samorzutnie przez dzieci wymienione i czytanki o pierwiastku humorystycznym. Prowadzący lekcję podchwytuje to i zapytuje, czy chciałyby, aby jedną z takich czytanek na lekcji przeczytac. O ileby dzieci same momentu śmiesznych anegdot nie wysunęły, czyni to oczywiście nauczyciel.

Na tle rozbudzonego w ten sposób łagodnego nastroju i zainteresowania zostaje odczytane jakieś humorystyczne, do poziomu rozwoju dzieci dostosowane opowiadanie, np. o szewcu Rozpędku z „Opowiadań niezwykłych“ Włodzimierza Perzyńskiego. Przed czytaniem należy się oczywiście upewnić, czy dana czytanka istotnie jest dzieciom nieznana.

Po odczytaniu następuje przerwa.

Po przerwie w ciągu kilku minut opowiadają dzieci, co im się w czytance podobało, co np. było najbardziej śmieszne, poczem następuje proba wymyślenia przez nie dwóch lub trzech przygód Rozpędka i krótka dyskusja na temat zgłoszonych pomysłów.

Bywa zwykle tak, że większa ilość dzieci zgłasza ochotę wypowiedzenia się. Wykorzystujemy więc ten moment i wszystkim proponujemy napisanie wypracowania na przygotowany temat, np. w przykładzie z Rozpędkiem zostały postawione następujące zagadnienia:

1. napisz tytuł przeczytanego opawiadania;
2. sprostuj to, co w opowiadaniu służącej o zbójach nie było prawdą;
3. wymyśl nowe przygody Rozpędka.

W podobny sposób są prowadzone lekcje z innych przedmiotów, np. z matematyki, geografji, przyrody. Odbywają się one nietylko w sali szkolnej, ale i na wycieczkach i są oparte bądź na pogadance, czytance, wykładzie, bądź też na oglądaniu jednego lub serji obrazków i konkretnych objektów w naturze.

Lekcje te oraz sposób rozwiązania przez dzieci odnośnych zagadnień dają nam możność zorjentować się z jednej strony w tem, jak kandydaci przyswajają sobie podany na lekcjach materjał, z drugiej zaś — pozwalają wnioskować o poziomie rozwoju i sprawności różnych zdolności psychicznych, jak: rozumienia, spostrzegania, zestawienia i porównywania, logicznego myślenia, wyobraźni twórczej i odtwórczej, ekspresji językowej i t. p.

Dajemy też zdającym zadania bardziej zbliżone w swoim charakterze do testów, jak np. po zilustrowaniu na przykładzie o co chodzi, polecamy im odpowiednio ułożyć w opowiadanie serję chaotycznie pomieszanych zdań: „Lepią kulki ze śniegu. Nie lubi się myć, to też ręce zawsze miał brudne. Pewnego razu rano upadł śnieg. Z Wicka był wielki brudas. Chłopcy z radością wybiegają na dwór. Bo Wicek miał ręce brudne, a jego koledzy czyste. Piękne białe były kulki wszystkich chłopców, tylko kule Wicka były prawie czarne. Dlaczego?“

Prócz tego były stosowane i badania testami, np. testem analogji, testem Masselona, podawaniem definicyj takich przedmiotów i pojęć, jak okno, klucz, stryj, prawda, dobroć, ilość i jakość; wykazywaniem podobieństw i różnic pomiędzy takiemi przedmiotami i pojęciami, jak drabina i schody, kłamstwo i pomyłka, odkrycie i wynalazek. W czasie egzaminów dzieci mieszkają i stołują się w internacie licealnym, gdzie pozostają pod opieką i obserwacją nauczycielstwa.

Po ukończeniu egzaminów następuje konferencja Komisji egsaminacyjnej, która ostatecznie decyduje o przyjęciu kandydatów na podstawie.

a) wyniku egzaminów i badań testowych,

b) spostrzeżeń co do zachowania się dzieci,

c) świadectw szkolnych i wypełnionych przez nauczycieli kart indywidualnych,

d) wyniku egzaminu przedwstępnego.

Dzieci budzące pomimo wszystko wątpliwości przed podjęciem

przez Komisję ostatecznej decyzji są poddawane egzaminowi ustnemu.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że stosowany przez nas sposób selekcjonowania daje stosunkowo niezłe rezultaty. Wskazują na to fakty:

a) dzieci dodatnio zakwalifikowane trzymają się naogół na poziomie stawianych im wymagań,

b) najlepsi kandydaci z pośród zdyskwalifikowanych, przyjęci tytułem próby ze względu na specjalnie niekorzystne dotychczasowe warunki ich kształcenia się, bądź też inne okoliczności, do klas dla uzdolnionych, pomimo wysiłków nie dawali sobie rady, wobec czego zmuszeni byliśmy przenieść ich do klas normalnych,

c) kandydaci z bardzo dobremi świadectwami ze szkół powszechnych i takąż opinją nauczycielstwa, zdyskwalifikowani na egzaminie wstępnym, ale przyjęci do klas normalnych, specjalnie w nich się nie wyróżniali.

Stosunek ilości dzieci zdających do przyjętych przedstawia się w sposób następujący:

W roku	do klasy V			do klasy VI			do klasy VII			r a z e m		
	zgłosiło się	przyjęto	%	zgłosiło się	przyjęto	%	zgłosiło się	przyjęto	%	zgłosiło się	przyjęto	%
1928	41	19	46							41	19	46
1929	21	12	57	9	6	67				30	18	60
1930	58	24	41	23	6	28				81	30	37
1931	46	26	56	28	12	43	17	8	47	91	46	50
1932	35	18	51	23	7	30				58	25	43
Ogółem	201	99	49	83	31	37	17	8	47	301	138	46

Jeśli chodzi o płeć, to pod względem ilości chłopcom egzamin wypada nieco lepiej, niż dziewczętom, różnica jednak jest stosunkowo nieduża, nie przekraczająca przeciętnie kilku procentów.

W roku	d z i e w c z ą t			c h ł o p c ó w		
	zgłosiło się	przyjęto	%	zgłosiło się	przyjęto	%
1928	20	9	45	21	10	48
1929	22	9	41	36	15	42
1932	15	6	40	20	11	55
O g ó ł e m	57	24	42	77	36	47

Gdy chodzi o wiek, zaznaczę, że do kl. V składa egzamin najwięcej dzieci 11- i 12-letnich. Jest charakterystyczne, że dzieciom starszym 13—14-letnim egzamin wstępny naogół gorzej wypada, niż młodszym ich kolegom, jakkolwiek zasób ich wiadomości nie jest mniejszy. Zjawisko

to tłumaczę sobie tem, że nauczycielstwo szkół powszechnych przy wybieraniu i ocenie zdolności kandydatów poddaje się sugestji wiadomości bez należytego uwzględnienia różnicy lat życia i lat nauki.

Jeśli wziąć pod uwagę miasto i wieś, to w poszczególnych latach stosunek ilości zgłoszonych kandydatów nie jest jednakowy, np. w r. 1928 miasto zgłosiło ich 18, a wieś tylko 10. W r. 1930—miasto 23, a wieś—35.

Waha się również i stosunek ilościowy dzieci przyjętych ze wsi i z miasta, naogół jednak dzieci z miasta pod tym względem mają przewagę (np. w roku 1928— zgłosiło się z miasta 18, przyjęto 9, ze wsi—10—przyjęto 7; w r. 1930 zgłosiło się z miasta 23, przyjęto 15, ze wsi 35, przyjęto 9; ogółem w ciągu tych lat z pośród dzieci miejskich złożyło egzamin 58%, wiejskich 35%).

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się forma, treść i niektóre stosunki liczbowe egzaminów wstępnych.

Charakteryzując je najogólniej z punktu widzenia dotychczasowych naszych doświadczeń, powiem, że z wyników ich pod względem doboru młodzieży jesteśmy naogół zadowoleni. Jednak pomimo rozległego terenu rekrutacyjnego, przy dotychczasowym poziomie wymagań nie zdołaliśmy osiągnąć zamierzonej frekwencji klas. Tłumaczy się to obok innych przyczyn niedostatecznem zrozumieniem podjętej przez Liceum akcji przez ogół nauczycielstwa szkół powszechnych, które dzieci uzdolnione do nas skierowuje, jakkolwiek zaznaczyć tu muszę, że część nauczycielstwa na Wołyniu akcję tę należycie docenia i ze swej strony pozytywnie się do niej ustosunkowuje i z nami współpracuje.

Niechętni wysuwają argument, że szkoła powszechna nie chce wyzbywać się dzieci zdolnych, by przez to nie obniżać własnego poziomu. Nie jest to oczywiście argument słuszny. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że na Wołyniu jeden rocznik szkolny obejmuje conajmniej 30.000 dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, a do Liceum z tego może być przyjętych około 40-ga, to stosunek tych liczb mówi sam za siebie i obawę obniżenia poziomu szkoły powszechnej zdecydowanie uchyla.

Liczebność klas w poszczególnych latach przedstawia się, jak następuje:

Rok szkolny	k l a s a			Ogółem
	V	VI	VII	
1928/9	19			19
1929/30	12	21		33
1930/31	27	16	19	62
1931/32	29	29	17	71
1932/33	26	33		59
Ogółem	109	99	36	244

DOŚWIADCZENIA DYDAKTYCZNE I WYCHOWAWCZE.

Klasa V pod względem nauki przedstawia niemałe trudności. Zbierają się w niej po raz pierwszy dzieci z różnych środowisk, z różnych powiatów, z różnych pod względem poziomu organizacyjnego i metod nauczania szkół powszechnych od 1-do 7-klasowych, a więc z różnym zasobem wiadomości i ogólnego wyrobienia. Jest to zatem materjał wielce niejednolity.

Przerabiając w zasadzie pragram przewidziany dla normalnej klasy V, musi tu nauczycielstwo równocześnie wyrównywać braki, uzupełniać luki i przerabiać częściowo materjał dydaktyczny z klas poprzednich. Wyrównywanie poziomu przygotowania idzie stosunkowo szybko i dokonuje się mniej więcej w ciągu półrocza. Po tym okresie dzieci robią już szybkie postępy i praca z niemi, wobec żywego z ich strony zainteresowania i zdolności łatwiejszego niż w klasach normalnych ujmowania istoty stawianych im zagadnień, jest wielce przyjemna i pociągająca.

Jakkolwiek w obu klasach równoległych— normalnej i selekcjonowanej — przerabiamy w zasadzie ten sam program, to jednak w sposobie opracowywania go zachodzi niemała różnica. Te same zagadnienia mogą tu być szerzej i głębiej potraktowane przy większej ze strony dzieci samodzielności. Metoda pracy jest tu zatem o tyle inna, że dzieci nietylko stosunkowo łatwo bez bardziej szczegółowych wyjaśnień stawiane im zagadnienia podchwytują i z różnych stron samodzielnie do nich podchodzą, ale również samorzutnie zakres tych zagadnień rozszerzają i same nowe zagadnienia wysuwają i rozwiązują.

Najogólniej więc metodę pracy dydaktycznej charakteryzuje: samodzielne pod kierunkiem nauczyciela wyszukiwanie, gromadzenie i opracowywanie materjału naukowego w formie dyskusji. Praca ta jest zatem bardziej twórczą, o ile, oczywiście, nauczyciel umie nią właściwie pokierować.

Dla przykładu przytoczę fragment jednej z lekcyj języka polskiego, opartej na samorzutnem wypracowaniu dziewczynki, które pozwolę sobie powtórzyć tu w dosłownym, niekorygowanym odpisie, gdyż rzuci ono nam równocześnie trochę światła na typy dzieci jednej z klas.

N a s z a k l a s a.

Nasza klasa przedstawia bardzo dużo typów. Na pierwszem miejscu postawię P. Jest to chłopak wesoły i dowcipny. Jest on najweselszy z całej klasy. Nigdy się nie smuci, nawet wtedy, gdy dostaje jakąś burę, to nie traci rezonu. Przez to wszyscy go lubią, a nawet czasem, gdy się zanadto „rozbryka", to posądzają o małe pomieszanie zmysłów. Ofiarą dowcipów P. jest S., chłopak spokojny, z zapałem oddający się nauce. Jest niskiego wzrostu, wątły i blady tak, że nie może poskromić

dowcipów P. bójką, tak jak inni chłopcy. Chłopcy, chcący pokazać swą siłę przed klasą, obierają go za przeciwnika, wiedząc, że napewno zwyciężą. Czasem za S. ujmuje się Z. Jest on olbrzymiego wzrostu, silny tak, że na sam jego widok wszyscy odstępują od S., nie chcąc zaczynać z siłaczem.

Chłopcy z naszej klasy wogóle są bardzo zapalczywi, bo za jakieś małe dokuczenie starają się odpłacić, jak nie językiem, to ręką. Wszyscy są bardzo czuli na obrazy swego honoru; oprócz S., który ani ręką, ani językiem nie potrafi się odciąć. Najbardziej dbają o swój honor L. i J. Ci nie pozwolą się obrazić. Na języku mają zawsze pełno cięć, których używają przy lada sposobności, a i pięści ich nie są słabe.

J. jest uważany za powagę i ojca klasy. Kroki jego są zawsze obliczone, tak jak i słowa. Między dziewczynkami też jest dużo różnych typów. Z. dba bardzo o honor klasy. Gdy trzeba objąć jakąś funkcję, widząc, że się nikt nie zgłasza, mówi: — „Ja mogę się tego podjąć"!

Tak samo, gdy chodzi o wystąpienie klasy wobec szkoły. Gdy ktoś zapomni, czy nie może napisać sprawozdania, Z. — choćby w ostatnim dniu—podejmuje się to zrobić. S. jest znana z krytykowania. Każdy usłyszał z jej ust zdanie o sobie. Pozatem jest bardzo pilna i nikt z pp. nauczycieli nie ma jej nic do zarzucenia. Bierze żywy udział w organizacjach klasowych i słynie z bardzo dobrego pisania sprawozdań. Nie ustępuje jej w niczem B. Może nawet przewyższa. Lubi dużo mówić. Ale to jest jej usprawiedliwione, bo zajmując poważny urząd w klasie musiała krzyczeć. Teraz, choć urząd ten piastuje kto inny, jednakże B. krzyczy jeszcze, ale to tylko z przyzwyczajenia. Wielką figlarką jest Z. Ona zawsze rozweseli wszystkich. Czasem zadużo dowcipkuje podczas lekcji, ale temu nikt się nie dziwi, bo rzeczywiście trudno jest tak wesoły temperament powstrzymać na wodzy przez całą godzinę. M. jest żeńskiego rodzaju powagą klasy. Ale nie zawsze, bo czasem też umie dobrze sypać dowcipami, Ale to się zdarza rzadko i zależy od humoru. Najchętniej rozmawia z S. Ulubionym ich tematem jest literatura, bo oboje słyną z „pożerania" wielkiej ilości książek. Czasem mówią o rysunkach, bo i w tym się zgadzają; ani ona, ani on nie rysują dobrze, i zawsze się sobie zwierzają:

— Ja wiadro przerysowałem 3 razy!

— Ja też.

Wszyscy, chociaż o tak odmiennych usposobieniach, tworzymy harmonijną całość i lubimy się, bo niektórzy znamy się 4 lata.

U z u p e ł n i e n i e.

Zapomniałam napisać o kilku ważnych osobistościach naszej klasy. Jedną jest „Zając". Nazwę tę otrzymał po przedstawieniu, w którem grał rolę zająca. I tak już pozostał „Zającem". Jego charakterystyczną

miną jest otwieranie szeroko ust i oczu. Wtedy każdy wie, że zając jest czemś zainteresowany. Na lekcjach jest bardzo wesoły i dowcipny. Fantazją jego jest zatykanie ołówka za ucho. Przychodzi mu to z łatwością, bo uszy ma duże. Kontrastem Zająca jest Z. Jest to chłopak spokojny, mało ruchliwy, niewiadomo dlaczego: czy z charakteru, czy z powodu swej tuszy? Pozatem jest pilny i poczciwy. Szczególnie lubi lekcje fizyki. Bardzo zajmuje go ta lekcja, bo ma zamiar zostać inżynierem. Czyta też dużo książek naukowych i znany jest z bardzo logicznego myślenia, słowem zapowiada się na dobrego inżyniera. Mamy też Bohuna, jest nim G., natura ognista, wichrowata, odpowiada nazwie. B, jest Skrzetuskim. Bardzo mu pochlebia to porównanie do Skrzetuskiego, to też chodzi z podniesioną głową i wyzwaniem w oku, jakby mówił:

— Jam Skrzetuski! na bok!

Wszyscy mu też ustępują, nie chcąc zadzierać z tak sławnym rycerzem.

K. wchodzi w ślady sławnego malarza Kossaka. Bardzo lubi rysunki i ma w tym kierunku dużo zdolności.

Jest jeszcze jeden malarz w naszej klasie—Ł., maluje farbami olejnemi i już zyskał sławę klasową,

Ostatnim okazem naszej klasy jest P., drugi „Zając", tylko nie tak sławny. W wszystkiem przewyższa go Zając pierwszy. Lecz on nic sobie z tego nie robi i wcale nie zważa na swego brata".

D y s k u s j a.

Przytoczę kilka głosów, jakie w związku z przeczytanem wypracowaniem podniosły się na tejże lekcji ze strony innych dzieci.

Głos 1. „Główną cechą tego wypracowania jest treściwość i zwięzłość w ujmowaniu głównych cech charakteru poszczególnych osób. Hala nie podaje szczegółowej charakterystyki, biorąc z różnych stanowisk daną osobę, ale zaznacza kilka głównych rysów charakteru. Przeważnie charakteryzuje ze strony dodatniej, nie podnosząc stron ujemnych, któreby w ogólnem czytaniu sprawiły słuchającym nieprzyjemność. Niektóre momenty przedstawia żartobliwie, co wpływa na ożywienie wypracowania. Sam pomysł tematu wzbudził wielkie zaciekawienie. Jest to praca wartościowa i kształcąca, gdyż przez charakteryzowanie osób, uczymy się dobrze poznawać różne typy ludzi w naszem życiu".

Głos 2. „Hala zamieściła, że chłopcy obieraja S. za przeciwnika i biją go. Ja tego nie zauważyłam. Chłopcy nasi nieraz stają w obronie S., gdy ktoś go bije. Wogóle u nas w klasie rzadko bywają bijatyki. Hala pisze, że J. jest ojcem klasy, ale to tak nie jest, bo ojcem klasy jest Z., a J. jest senatorem. Hala dobrze ujęła, że J. ma obliczone kroki i słowa. Hala pisała, że ja dowcipkuję na całej lekcji, ale ja na

lekcjach nie dowcipkuję, choć owszem, lubię dowcipkować i śmiać się. Hala dobrze ujęła nastrój i życie klasy, a także i wszystkich nas. Hala pominęła parę ważnych i odrębnych typów. Hala zaczyna od P., że śmieszny, potem wraca do innych, a potem do dowcipnych znowu. Dziewczynki Hala charakteryzowała w/g miejsc. Hala charakteryzuje wszystkich, a potem ogólnie. To jest dobrze".

Głos 3. „Całe to wypracowanie jest utrzymane w tonie żartobliwym. Hala używa wyrazów żartobliwych i trochę łobuzerskich, jak to zawsze się zdarza przy rozmowach kolegów i koleżanek. Hala dość dobrze umie określić charakter kolegów i koleżanek. Szczególnie ujęła ona dobrze charakter Ewy. Rzeczywiście Ewa lubi dużo mówić. Z tego wypracowania możemy częściowo określić życie naszej klasy. Dobrze, że Hala nie pisze nazwisk, tylko pierwsze litery, bo każdy musi trochę zastanowić się i odgadnąć osobę z Hali charayterystyki i opisu".

Tego rodzaju wypracowanie i dyskusja mogą stanowić punkt wyjścia do omówienia charakterystyki osób, znanych dzieciom z czytanek szkolnych i literatury, do dalszego zbierania materjału dotyczącego typów ludzkich, spotykanych w życiu i książkach. W pracy dydaktycznej wogóle staramy się nastawić dzieci na obserwowanie otaczającego je życia i jego przejawów w różnych dziedzinach, by nauczyły się życie to czuć, rozumieć i na nie w dostępnym im zakresie i w pożądanym kierunku oddziaływać. Myśl ta wiąże się już bezpośrednio z zagadnieniami wychowawczemi, do których skolei rzeczy przechodzę.

Jedną z najczęściej wysuwanych w związku z klasami dla uzdolnionych obaw natury wychowawczej jest moment stosunku dzieci tych klas do kolegów klas innych.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, czy w świadomości dzieci wybranych nie zrodzi się zbyt wygórowane mniemanie o sobie, prowadzące do zarozumiałości, megalomanji i niezdrowego wskutek tego stosunku do dzieci z klas normalnych, a u tych drugich—czy nie powstanie przez to szkodliwy dla rozwoju ich osobowości stan przygnębienia, wewnętrznej depresji, mającej swe źródło w samopoczuciu mniejszej wartości?

Z momentem tym już przy organizowaniu klas równoległych poważnie liczyliśmy się, starając się usunąć czynniki, które pod tym względem mogłyby mieć wpływ ujemny. Unikamy wszystkiego, co mogłoby sugerować różnicę pod kątem widzenia wartościowania. Dlatego to klasy dla uzdolnionych zostały nazwane klasami „z rozszerzonym programem", a na terenie szkoły używamy określeń literowych: klasy normalne noszę miano „A", selekcjonowane—„B".

Dzieci z klas równoległych mają wspólne zajęcia w obrębie niektórych przedmiotów szkolnych: jak roboty ręczne, ćwiczenia cielesne, języki obce, religję. Stykając się i obcując z sobą przy warsztacie pracy

szkolnej, nie dostrzegają one między sobą różnic. bo też i nie zawsze w tych przedmiotach klasy dla uzdolnionych przodują.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że o wzajemnych stosunkach między dziećmi decyduje ostatecznie zdrowy duch w szkole, właściwa atmosfera wychowawcza we współpracy i współżyciu nietylko pomiędzy jednostkowemi, ale i zbiorowemi członami społeczności szkolnej. Strona wychowawcza szkoły stała się główną naszą troską i przedmiotem naszych usiłowań, które w zasadniczej swej linji idą w kierunku wytworzenia takich warunków, by możliwie jak najwięcej wartości wychowawczych, tkwiących zarówno w jednostkach, jak i w żespołach szkolnych (np. klasach) mogło wyjść na powierzchnię życia szkolnego i wpływ swój w ogólnym procesie wychowawczym zaznaczyć.

Dążymy do tego, by nauczycielstwo, dzieci i ich grupy, a w miarę możności i rodzice mogli wejść na terenie szkoły w możliwe bliski i bezpośredni z sobą kontakt, by przez wzajemne na siebie oddziaływanie i wymianę myśli, usług, dążeń i pragnień, przez wspólną pracę i wspólne przeżycia mogli lepiej się poznać, zżyć i związać w jedną jakby rodzinę szkolną i zbiorową wolę, zorjentowaną w kierunku uczynienia ze szkoły terenu bujnego, radosnego, wzajemną pomocą i życzliwością nacechowanego współżycia i twórczej współpracy, jako środka wyżycia się dziatwy i jako drogi do ich rozwoju i przygotowania się do twórczego, celowego działania w późniejszem życiu w obrębie szerszych grup społecznych.

Nie mogę oczywiście wchodzić tu w szczegóły tej sprawy i charakteryzować naszej pracy wychowawczej od strony form, jakie przybrała i treści, jaka je wypełniła. Nie pozwalają mi na to zarówno ramy referatu, jak i okoliczność, że zagadnienia te zakresem swym wykraczają poza omawiany tu temat, jako dotyczące wychowania szkolnego wogóle. Poruszyłem je tylko dlatego, że tkwi w nich, zdaniem mojem, jeden z czynników, jakie przyczyniły się do rozwiania naszej obawy o niewłaściwy wzajemny stosunek dzieci do siebie i ujemny wpływ wychowawczy klas dla uzdolnionych; dotychczasowe nasze obserwacje współżycia i współpracy dzieci z klas równoległych obaw tych nie potwierdziły: ani objawów zarozumiałości z jednej, ani depresji psychicznej z drugiej strony nie zauważyliśmy. Przeciwnie, stykając się często na wspólnych lekcjach i poza niemi, dzieci żyją z sobą w przykładnej zgodzie, wzajemnie się uzupełniają, a przez to i obustronne wpływy są w rezultacie pod względem wychowawczym dodatnie.

O wartości całej akcji zdecyduje jednak ostatecznie moment, czy wychowankowie odpowiedzą naszym przewidywaniom i nadziejom w dalszej drodze swego życia, t. j. czy i w dalszem kształceniu się będą wykazywali odpowiednie postępy, a później już w życiu pozaszkolnem,

czy istotnie staną się w tej mierze wartościowymi w społeczeństwie pracownikami, jakimi pragnęlibyśmy ich widzieć. Tego ostatniego sprawdzianu, oczywiście, jeszcze uie mamy. Jeśli zaś chodzi o tę grupkę, która z klas dla uzdolnionych przeszła już do średnich zakładów naukowych, np. licealnego gimnazjum i seminarjum, to jak dotąd, trzyma się ona zupełnie dobrze na poziomie wymagań. Dzieci takich mieliśmy w ubiegłym roku szkolnym ogółem w gimnazjum licealnem 40 (w klasie V—9-ro, w IV—15-ro, w III—16-ro) w seminarjum nauczycielskiem—4-ro, Zaznaczę, że przy przechodzenju do szkół średnich uczniowie z klas dla uzdolnionych z żadnych specjalnych przywilejów nie korzystają; składają egzamin wstępny narówni ze wszystkimi innymi kandydatami. a o przyjęciu ich decydują ostatecznie wyniki tego egzaminu.

Streszczając ważniejsze z poruszonych zagadnień, sprowadzam je do 6 punktów:

1. zagadnienie selekcji młodzieży szkolnej w/g poziomu uzdolnień i organizowania specjalnych klas, względnie szkół dla wybitnie uzdolnionych pozostaje dotąd problemem otwartym;

2. klasy dla uzdolnionych w krzemienieckiej szkole ćwiczeń powstały nie dla eksperymentu pedagogicznego, ale z pobudek natury kulturalno-społecznej; źródło tych pobudek tkwi w tradycji i aktualnych zadaniach i warunkach Liceum Krzemienieckiego;

3. podstawy organizacyjne klas dla uzdolnionych wypracowała specjalna ad hoc do życia z pośród grona nauczycielskiego przez Zarząd Liceum powołana Komisja, przy współudziale przedstawicieli władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji na Wołyniu;

4. selekcjonowanie młodzieży odbywa się poprzez 3 sita: a) opinję nauczycielstwa szkół powszechnych, b) egzamin przedwstępny przy inspektorach, c) egzamin wstępny w Liceum; jak dotąd daje to dobre rezultaty;

5. kilkoletnie doświadczenia wykazują, że zarówno pod względem dydaktycznym, jak i wychowawczym klasy dla uzdelnionych dają wyniki dodatnie;

6. wśród ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych na Wołyniu niema jeszcze pełnego zrozumienia i poparcia podjętej przez Liceum akcji, choć wysuwane przeciwko niej argumenty i obawy nie są uzasadnione.

— — — — — — — — — — — — — —

Postawmy sobie skolei pytanie, czy potrzeba tego rodzaju akcji wyszukiwania i kształcenia dzieci uzdolnionych u nas istnieje?

W związku z tem pozwolę sobie zaznaczyć, iż u nas już Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz, zwracali uwagę społeczeństwa na smutny fakt, że najwyższe wartości, jakiemi są niewątpliwie duchowe siły

twórcze człowieka, o ile zjawiają się wśród niesprzyjających im warunków, zamiast rozwinąć się i wyzwolić w rad snej twórczej pracy kulturalno-społecznej, przynoszą z sobą tylko udrękę, łzy, i cierpienia jednostkom niemi, powiedzmy w cudzysłowie, „obarczonym".

Któż z nas nie był wzruszony nieszczęsną dolą Antka czy Janka Muzykanta, tych niezrozumianych przez swe srodowisko „odmieńców", którymi nie miał się kto zaopiekować i wydobyć z pośród ciemnoty i przesądów na świetlaną drogę rozwoju ich talentów, technicznego i artystycznego?

Tego rodzaju talenty wśród szerokich warstw ludowych nie są tylko tworem literackim, mają one realny odpowiednik w rzeczywistości.

Jeśli postulat specjalnych szkół dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych nietylko ze stanowiska altruistycznego został uznany za słuszny, to tem nie mniej wydaje się rzeczą konieczną stworzenie lepszych warunków rozwojowych dzieciom nieprzeciętnie uzdolnionym.

Nie powinniśmy ulegać sugestji opinji, że wielki i prawdziwy talent sam sobie w życiu da radę i się wybije, a nędza i niedostatek tylko słabe typy łamie; dla silnych zaś walka z trudnościami życiowemi jest czynnikiem wzmocnienia sił duchowych i niezłomności charakteru.

Są wprawdzie i tacy, którzy zdołali przebić się poprzez wielkie trudności i dojść do celu. Ale czyż niezmiernie rzadkie tego rodzaju fakty dają nam podstawę do wysnuwania z nich wniosku ogólnego?

Mamy święty obowiązek zatroszczyć się o każdy talent, bo nie wolno nam marnotrawić duchowych wartości narodu.

Nie mam, sądzę, potrzeby, nikogo tu przekonywać i przytaczać argumentów, że nietylko w interesie indywidualnym jednostki, ale w dobrze pojętym interesie ogółu leży wyszukiwanie i kształcenie uzdolnionych, by znaleźli się w późniejszem życiu na właściwem miejscu w społeczeństwie, przy odpowiednim warsztacie pracy i mogli spełnić właściwą im rolę.

Szkolnictwo nasze w dzisiejszym swym stanie organizacyjnym zadania tego jeszcze nie spełnia.

Cóż bowiem ma zrobić nauczyciel szkoły powszechnej, zwłaszcza niżej zorganizowanej i znajdującej się w środowisku niezamożnem, jeśli w poczuciu moralnego obowiązku zechce pokierować losem wybitnego wychowanka, by zdolnościom jego nie pozwolić się zmarnować? W dotychczasowych naszych warunkach stawał on wobec problemu nie do rozwiązania.

A przecież samych szkół jednoklasowych mamy w Polsce w/g stanu z dnia 1 maja 1832 r. na ogólną liczbę szkół powszechnych 24.596, aż 11.013. a szkół niżej zorganizowanych, t. j. mających od 1 do 4 klas—aż 21.213 (86%). Czy wobec tego, nie jest palącem zagadnienie,

w jaki sposób z masy uczęszczających do tych szkół dziatwy wydobyć najzdolniejszy element uczniowski i ułatwić mu drogę dalszego kształcenia się, by w możliwym zakresie wzmóc i zasilić energję życia społecznego i kulturalnego naszego Państwa i narodu?

Sądzę, że powinnyby się znaleźć środki na zorganizowanie i w innych miejscowościach Polski podobnej akcji, jaką na Wołyniu prowadzi Liceum Krzemienieckie; że każde Kuratorjum mogłoby i powinnoby zdobyć się na klasy dla uzdolnionych o programie wyższych klas szkoły powszechnej i zapewnić młodzieży istotnie wybitnej i szlachetnej znośne warunki dalszego kształcenia się, aż do ukończenia tego, czy innego rodzaju studjów.

To też referat pozwolę sobie zakończyć następującym wnioskiem o charakterze dezyderatu.

WNIOSEK.

Trzeci Kongres Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego wyraża opinję, iż podobną jak w Liceum Krzemienieckiem akcję wyszukiwania i kształcenia młodzieży uzdolnionej należy rozszerzyć i na inne Kuratorja Szkolne przez powołanie do życia specjalnych klas lub też szkół z internatami na poziomie drugiego stopnia organizacyjnego szkoły powszechnej i przez zapewnienie uczniom istotnie wybitnym odpowiednich warunków dalszego kształcenia się, aż do pełnego ukończenia studjów odpowiadających rodzajowi ich uzdolnień.

M. ŁOPUSZAŃSKI Ostróg n. Horyniem.

(c. d.)

OWADY SZKODLIWE I POŻYTECZNE.

e. M o t y l e.

1) Bielinek głogowiec (Aporin crataegi). Podobny do B. kapustnika lecz większy, bez plam na skrzydłach, żyłkowanie których więcej uwydatnione. Składa jajka na dolnej stronie liści drzew owocowych oraz głogu; podobne do jajek B. Kapustnika. Młode gąsienniczki zimują w gniazdach, sporządzonych z liści. zszczepionych oprzędem. Najskuteczniejszym środkiem w walce z niemi będzie niszczenie gniazd jesienią przez palenie ich na drzewach zapomocą lampki benzynowej lub spirytusowej, umieszczonej na długim kiju.

2) Bielinek Kapustnik (Pieris brassicae). Zwalczanie: zbieranie i niszczenie jajek, gąsiennic, poczwarek, oraz posypywanie grządek trocinami, zwilżonemi naftą. Naturalnym wrogiem B. kapustnika jest Baryłkarz (Microgaster glomeratus), mała błonkówka z rodziny Gąsiennicznikowatych (Ichneumonidae), której larwy, jak zresztą larwy i wszystkich in-

nych przedstawicieli tej rodziny pasorzytują wewnątrz gąsiennic B. kapustnika i innych motyli, czasem aż do stadjum przemiany w owada doskonałego; nie należy więc niszczyć gąsiennic, opadniętych przez tych pasorzytów; gąsiennice takie otoczone są kupką maleńkich, złocisto-żółtych oprzędów; giną one przed poczwarczeniem się, a z oprzędów, opasujących je wylatują nowi pomocnicy ogrodnika w walce z Bielinkiem.

3) Trządka pierścieniówka (Gastropacha neustria) ćma barwy żółtawej lub czerwono-brunatnej, skrzydła przednie z dwoma jaśniejszemi podłużnemi pasami, utworzony zaś przez nie pas środkowy, zabarwiony jest ciemniej. Skrzydła w stanie spoczynku złożone dachówkowato. Rozpiętość skrzydeł do 4 cm, Lata w lipcu. Gąsiennica opatrzona długiemi, cienkiemi włoskami, na grzbiecie biaława, po bokach w żółte, czerwone i niebieskie podłużne paski—głowa niebieskawo-szara. Jajka składa na cienkich gałązkach w formie mniej lub więcej szerokiego pierścienia. Młode gąsienniczki, wyszedłszy z jajek wiosną, żyją początkowo gromadnie, snując pajęczynę w kątach gałęzi. Żywią się liśćmi drzew owocowych. Zwalczanie: ścinanie gałązek z jajkami, tępienie gąsiennic póki żyją gromadnie.

4) Kuprówka rudnica (Torthesia chrysorrhoea). biała o jedwabistym połysku ćma z kępką rudych włosów na końcu odwłoka. Na przednich skrzydłach bywa czasem pośrodku czarna plama, przedni brzeg tej pary skrzydeł od spodu czarny. Lata od czerwca do lipca. Gąsiennica szarawo-czarna z żółto-brunatnemi włoskami; grzbiet w czerwono-brunatne, boki w białe paski; na 9 i 10-ym pierścieniu po jednej czerwonej brodawce. Gąsiennice zjadają liście drzew owocowych. Jajka okryte włoskami z odwłoka samicy składane bywają na dolnej stronie liści drzew przedewszystkiem owocowych w formie jakby wydłużonych poduszeczek do 2 cm. długości. Młode gąsiennice zimują gromadnie w gniazdach utworzonych z liści, tępić je należy więc wraz z gniazdami późną jesienią, w zimie lub wczesną wiosną.

5) Piętnówka kapustnica (Mamestra brassicae). Przednia para skrzydeł, które składają się dachówkowato - brunatno-szara z ciemnemi podłużnemi paskami i żółtawą falistą pręgą, od zewnątrz białe. Rozpiętość skrzydeł 3,4 — 5 cm. Lata w maju i czerwcu. Gąsiennica zielona lub czarniawa z jasnemi plamami i czarnemi paseczkami, które na 11-tym pierścieniu tworzą rysunek podkowy. Gąsiennice szkodzą różnym jarzynom, szczególnie kapuście, niszcząc wnętrza główek. Zwalczanie: spryskiwanie roślin emulsją naftową (patrz Mszyce), posypywanie rumiankiem perskim oraz przeorywanie jesienią ogrodu, gąsiennice bywają jadane chętnie przez świnie.

6) Rolnica zbożówka (Agrotis segetum) z rodziny Nocówek (Noctuidae). Skrzydła składa dachówkowato. Przednia para żółtawo-szara lub szaro-brunatna, ciemno nakrapiane, tylna biała. Rozpiętość 3.5 cm. Gąsiennica szara lub lekko zielonkawa z czarnemi kropkami, głowa rudawa, długość 4 cm. Lata w maju i czerwcu. Gąsiennice żerują na oziminach, częściej na życie, niż pszenicy, w dzień ogryzają korzonki, w nocy wychodzą na źdźbła. Szkody wyrządzają nietylko jesienią, przezimowawszy bowiem pod ziemią, wychodzą wiosną na źdźbła i niszczą je w dalszym ciągu, do czasu przeobrażenia się. Zwalczanie: wczesne przeorywanie pola przed siewem, otaczanie pola rowkiem, skracanie granic przez łączenie mniejszych działek. Ziarno przed siewem dobrze jest namoczyć w roztworze siarczanu miedzi, zw. inaczej „sinym kamieniem". Gąsiennice tego gatunku, jak wszystkie gąsiennice rodzaju Agrotis, szkodzą też i innym roślinom, jarzynom, tytoniowi, anyżowi, młodym drzewkom iglastym.

7. Błyszczka jarzynówka (Plusia gamma), ćma z rodziny Sówek. Skrzydła przednie szaro-brunatne z lekkim fjoletowym odcieniem i żółtawo-srebrzystą plamą w kształcie greckiej litery „gamma". Rozpiętość 3—3,5 cm. Gąsiennice szare lub szaro-zielone zrzadka owłosione z białemi i żółtemi podłużnemi pasami. Długości do 4-ch cm. Gąsiennice objadają liście lnu, tytoniu i jarzyn (groch, kapusta, kartofle) a także młode sosenki. W celu zwalczania spryskiwać należy wspomniane rośliny emulsją naftową. Jajka składane bywają też i na chwastach z rodz. Krzyżowych dlatego też należy te ostatnie niszczyć,

8) Zimówek ogołotniak (Hybernia Defoliaria) z rodz. Miernikowców (Geometridae). Skrzydła składa płasko, nie zaś dachówkowato, jak prządki lub sówki. Barwy słomiano-żółtej. Skrzydła przednie na początku i po brzegach bronzowe z czarną plamką pośrodku. Rozpiętość 4 cm. Samica bez skrzydeł—żółtawa, czarno nakrapiana. Gąsiennica żółtawa lub brunatna z żółtym bocznym pasem i ciemno brunatnemi plamami. Lata późną jesienią. Jaja składa pod łuskami pączków. Wiosną wylęgają się wielce dla pączków i liści szkodliwe gąsiennice, żerujące przeważnie w nocy, Najlepszą obroną przed niemi jest nakładanie na pień opasek, zatrzymujących samice, które wylęgają się w jesieni i wchodzą na drzewa dla złożenia jajeczek.

9) Piędzik przedzimek (Chermatobia brumata) z rodziny Miernikowców. Barwy czerwonawo-szarej. Tylne skrzydła jaśniejsze; przednie o mętnych, falistych linjach. Rozpiętość 3 cm. Samica szara w białawe kropki o skrzydłach krótszych od połowy długości ciała. Gąsiennice żółto-zielone z zieloną głową i ciemną linją na grzbiecie, po bokach żółtawe; do 2-ch cm. długości. Żyje podobnie jak poprzedni gatunek, lecz

lata jeszcze później, motyle spotyka się czasem nawet w grudniu. Gąsiennice tego motyla, otaczają liście oprzędem i zjadają je w ukryciu. Obrona ta sama, co i przed poprzednim gatunkiem.

10) Zwójka jabłkówka (Carpocapsa pomonella) z rodziny Zwójek (Tortricidae) maleńki motylek o popielatych skrzydłach z miedzianą plamką na przedniej parze. Gąsiennica początkowo biała potem czerwonawa z drobnemi szaremi brodawkami, długości do 1,8 cm. Lata w czerwcu i lipcu. Samica składa jajka na niedojrzałych jabłkach i gruszkach. Gąsiennice żywią się początkowo liśćmi, następnie wgryzają się do środka owocu, niszcząc miąższ („jabłka robaczywe"); w owocu gąsiennica przebywa do jesieni, poczem wychodzi i w szparach kory, otoczywszy się delikatnym oprzędem, ulega przepoczwarczeniu. Zwalczanie: zbieranie opadłych „robaczywych owoców" przed wyjściem z nich gąsiennic.

11) Mól jabłkowy (Hyponomenta malinella). Głowa gęsto owłosiona. Przednie skrzydła z wierzchu srebrzysto-białe z 3-ma rzędami czarnych kropek, od spodu szaro-brunatne z białym przednim brzegiem; tylne—szare. Rozpiętość około 1.8 cm. Lata w czerwcu. Jajka składa kupkami na korze gałązek i przykrywa tarczą z wydzielin. Gąsienniczki szkodliwe są dopiero w następnym roku: osnuwają wtedy liście oprzędem i niszczą je; są one żółte lub szare z czarnemi, okrągłemi plamkami. Zwalczanie: niszczenie oprzędów, oraz wiosną młodych zczerniałych listków, na których żerują gąsienniczki,

f. Muchówki.

1) Komar widliszek (rodz. Anopheles), podobny do komara zwykłego lecz z odnóżami dłuższemi (prawie dwa razy dłuższemi od ciała). Siedząc na ścianie układa ciało ukośnie, a nie równolegle do ściany, jak komar zwykły. Larwy widliszka mają szczecinki na przodzie ciała o wiele dłuższe, niż u komara zwykłego, natomiast nie posiadają rurki oddechowej (którą larwy komara zwykłego mają na końcu odwłoka), lecz otwory tchawkowe na grzbiecie; dla nabrania więc powietrza nie zawieszają się głowę w dół, jak tamte, lecz trzymają się poziomo na powierzchni wody. Zwalczanie: siatki na oknach, palenie komarów latem w kątach mieszkania, a zimą w piwnicach. Dobre rezultaty w tępieniu larw w mniejszych zbiornikach wody daje użycie nafty (0,5 kg. na 250 stóp kwadratowych powierzchni wodnej).

2) Mucha heska (Cecidomyia destructor). Atłasowo-czarna. Odwłok u samca walcowaty, u samicy na końcu zaostrzony, składa się z 8-iu pierścieni z czerwonemi wycięciami; na stronie grzbietowej czerwona podłużna smuga. Skrzydła ciemno-szare, stosunkowo wielkie i szerokie,

przy nasadzie zwężone, na brzegach zaokrąglone. Długość 2.5—4 mm. Rozmnaża się 2 razy w roku. Larwy białawe, przypominające typowe larwy much, wiosną żerują pod pochwą liści zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia). Osłabiony wskutek tego kłos, często bywa próżny lub o niewielkiej ilości ziaren, źdźbło zwykle zgina się lub łamie. Letnia generacja larw powoduje w dolnej części źdźbła powstawanie galasowatych zgrubień. Zwalczanie: staranne, obfite nawożenie pola, wypalanie ściernisk lub głębokie przeorywanie zaraz po żniwach w celu zasypania poczwarek, Radzę też siać w czerwcu obok pól, przeznaczonych na oziminy, w wąskich pasach pszenicę lub żyto, które w lipcu zwabi drugą generację larw, tę zaś tępi się przeorywaniem wzmiankowanych pasów zboża.

Mucha domowa (Musca domestica) i Bolimuszka (Stomoxys calcitrans). Larwy obu tych gatunków żyją w nawozie, dobrze jest przeto, wybierając nawóz, rozrzucić go cienką warstwą, przyczem larwy w ciągu dnia giną na słońcu. Tak wysuszony nawóz, który przez to nie traci nic na wartości, składa się do skrzyń w miejscach zabezpieczonych od deszczu.

OWADY POŻYTECZNE.

a. Siatkoskrzydłe.

1) Złotook (Chrysopa vulgaris). Budowa delikatna. Ciało cienkie, dług. około 1 cm. Skrzydła przezroczyste, żyłkowane podłużnie na zielono, żyłki poprzeczne czarne. Rozpiętość do 3 cm. Ogólna barwa owada niebieskawo-zielona; oczy złociste. Różki szczecinkowate, dłuższe od ciała. Zimuje często w mieszkaniach. Jajka składa na liściach, każde z osobna na dość długiej niteczce (całość przypomina pręcik kwiatowy). Larwy do 1 cm, długości, szeroko lancetowate, pokryte krótkiemi włoskami, szczęki 2 razy dłuższe od głowy, sierpowate. Larwy te są drapieżne i tępią w dużej ilości mszyce.

b. Chrząszcze.

1) Rodzina Szczypawek czyli Biegaczy (Carabidae). Przeważnie drapieżne, niewiele tylko form, w tej liczbie wyżej wspomniany Łokaś— roślinożerne.

2) Rodzina Kusaki (Staphylinidae). Chrząszcze średniej wielkości lub małe, ciało wydłużone, mniej lub więcej płaskie. Czarne, bronzowe, czasem pstro ubarwione. Pokrywy bardzo krótkie, sięgają tylko pierwszych pierścieni odwłoka. Biegają, uniósłszy w górę koniec odwłoka. Owady doskonałe, jak i larwy są bardzo drapieżne, Tępią korniki.

3) Grabarze (Sylphidae), Gnojowce (Coprophaga). Wszystkie gatunki pożyteczne. Ukrywając pod ziemią gnijące szczątki zwierzęce, jako źródła infekcji, są jednocześnie antagonistami much—roznosicielek zarazy. Według popularnej terminologji obie te rodziny zwą się „sanitarjuszami natury".

c. M o t y l e.

Przeważnie rząd zawodowych szkodników, pożyteczny tylko Jedwabnik

d. B ł o n k ó w k i.

Tu poza pszczołą domową szczególnej ochrony godna chyba tylko jedna, lecz zato bardzo zasłużona rodzina Gąsienniczników owatych (Ichneumonidae). Prawie cała ta liczna rodzina niesie pomoc ludziom w walce ze szkodnikami dla ich mienia. Wszystkie—od drobnego Baryłkarza, zaciętego wroga Bielinka kapustnika, do olbrzyma Zamarnika (rodzaj Ephialtes) szukają larw motylich, często tam, gdzie człowiek nie jest w stanie ich dosięgnąć (pod korą drzew),— składają jajka pod ich skórą, z których rozwijają się larwy, odżywiające się ciałem gospodarza. Gąsienniczniki posiadają w powyższym celu zamiast żądła długie i ostre pokładełko. Poznać Gąsienniczniki łatwo po wspomnianem pokładełka, oraz delikatnej budowie ciała i powolnym locie.

e. D w u s k r z y d ł e (Muchówki).

1) Łowik (rodzaj Asilus) patrz wyżej o Nałanku.

2) Wielki pożytek przynoszą muchy z rodzaju Rączycy (Tachina) ponieważ larwy ich pasorzytują w larwach i poczwarkach wielu gatunków szkodników. Odwłok rączycy jest stożkowaty. Trzeci członek rożków—najwyżej 2 razy dłuższy od drugiego. Gatunek T. larvarum: czarniawa, tułów z wierzchu żółtawo-szary z czarnemi paskami, odwłok czarny z białemi poprzecznemi paskami. Długość 8—12 mm. Larwy pasorzytują na wielu gąsiennicach, szkodnikach drzew liściastych. Gatunek T. rustica, podobna do poprzedniej lecz czarna, paski tułowia niepełne, białe paski odwłoka szerokie, drugi pierścień tegoż żółty. Długość 10 mm. Larwy pasorzytują w gąsiennicach pierścieniówki i innych.

Rodzaj Echinomyia. Trzeci członek rożków krótszy od drugiego, odwłok jajowaty, wypukły. Gatunki: E. efera: tułów ciemno-brunatny, głowa żółtawa, odwłok przeświecający czerwono-żółty z szerokim czarnym, podłużnym pasem na stronie grzbietowej. Długość 7—12 mm. Larwy na gąsiennicach, szkodnikach drzew szpilkowych. E. grossa: błyszcząca, czarna; głowa oraz skrzydła po brzegach żółte. Długość 16—18 mm. Larwa żyje na gąsiennicach przędki koniczynowej. Rodzaj Nemoraea: oczy w odróżnieniu od poprzednich owłosione. odwłok szerokojajo-

waty. Gatunki: N. puparum: sinawo-szara, tułów od wierzchu w czarne paski, odwłok brunatno-czarny z białemi poprzecznemi paskami; długość 7—10 mm. Larwy — na gąsiennicach i poczwarkach różnych motyli. N. rudis: sinawo-szara, na grzbiecie 4 czarne paski, odwłok z czarnemi plamami, u samca po bokach czerwonawy; dług. 10 mm, Larwy na gąsiennicach szkodników sosny.

REGULAMIN

Kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

§ 1. Koła szkolne Ligi Morskiej i Kolonjalnej mogą powstawać na terenie wszystkich szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli oraz instytucyj o charakterze wychowawczym, jak n. p. bursa, zakład wychowawczy i t. p.

§ 2. Koło szkolne L. M. K jest jednostką składową Ligi Morskiej i Kolonjalnej, skupiającą pod sztandarem Ligi młodzież danej szkoły lub instytucji wychowawczej.

Na terenie jednej szkoły może istnieć tylko jedno koło szkolne L. M. K., może ono jednak być podzielone na kółka klasowe, posiadające przodowników, będących łącznikami w stosunku do zarządu koła.

§ 3. Koło szkolne nosi nazwę szkoły, przy której powstało, n. p. koło szkolne L. M. K. przy szkole im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, przy Seminarjum Nauczycielskiem w Warszawie i t. p.

§ 4. Koło szkolne L. M. K. może powstać, jeżeli conajmniej dwudziestu uczniów (uczennic) zgłosi chęć należenia do koła.

§ 5. Uczeń (uczennica) może być członkiem tylko tego koła szkolnego L. M. K. które zawiązane zostało na terenie szkoły, do której uczęszcza.

§ 6. Aby założyć koło szkolne L. M. K., należy:

a) uzyskać zgodę dyrektora lub kierownika danej szkoły,
b) zwołać zebranie organizacyjne uczniów (uczennic), pragnących należeć do koła,
c) wybrać przewodniczącego zebrania,
d) wyjaśnić zebranym cele i zadania Ligi Morskiej i Kolonjalnej,
e) powziąć uchwałę o założeniu koła szkolnego L. M. K. i wybrać zarząd oraz komisję rewizyjną koła (§ 8.)

§ 7. W miejscowościach, w których niema kół szkolnych L. M. K. mogą być powoływani z pośród nauczycielstwa lub starszej młodzieży mężowie zaufania Ligi Morskiej i Kolonjalnej dla prowadzenia wśród młodzieży akcji propagandowej.

Z chwilą powstania koła szkolnego, pracę tę przejmuje zarząd koła.

§ 8. Wybrany na zebraniu organizacyjnem zarząd składa się z 3-ch do 5-ciu członków, z których na swem pierwszem posiedzeniu wybiera prezesa, sekretarza i skarbnika.

Komisja rewizyjna składa się z 3-ch członków, z których również na swem pierwszem posiedzeniu wybiera prezesa.

§ 9 Okres urzędowania zarządu trwa jeden rok. Corocznie w maju, najpóźniej do końca roku szkolnego. winno się odbyć walne zebranie koła, na którem zarząd składa sprawozdanie z działalności i finansów, zatwierdzone przez komisję rewizyjną.

Na tem zebraniu wybiera się nowy zarząd koła.

10. Zgodnie z przepisami o organizacjach uczniowskich, do każdego koła szkolnego L. M. K. władza szkolna deleguje z pośród grona nauczycielskiego danej szkoły — opiekuna.

Opiekun obecny jest na zebraniach zarządu i na walnem zebraniu koła, ma pieczę nad pracą koła i może zawieszać uchwały niezgodne z przepisami szkolnemi i statutem L. M. K.

§ 11. Po ukonstytuowaniu się władz koła, zarząd przesyła najbliższemu miejscowemu oddziałowi L. M. K. oraz Komisji dla Spraw Młodzieży przy Zarządzie Głównym L. M. K. odpis protokółu organizacyjnego, liczbowy wykaz członków, skład zarządu koła oraz nazwisko i adres opiekuna.

§ 12. Członkowie koła szkolnego, zgodnie z przepisami statutu L. M. K. wpłacają składki miesięczne członków zbiorowych, t. j. dziesięć groszy miesięcznie.

W przypadkach wyjątkowych zarząd koła może obniżyć wysokość składki miesięcznej poszczególnym członkom niezamożnym do wysokości, jaką uzna za stosowną, za zgodą opiekuna.

§ 13. Z zebranych składek zarząd koła pozostawia do własnego użytku 10%, drugie 10% przekazuje oddziałowi L. M. K., do którego przynależy, pozostałe zaś 80% przesyła Zarządowi Głównemu L. M. K. do rozdziału: po 10% na Okręg, Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej, a 50% dla Zarządu Głównego (na wydawnictwa, które członkowie koła otrzymują bezpłatnie i na potrzeby organizacyjne).

§ 14. Do zadań koła szkolnego L. M. K. należy:

a) prowadzenie akcji propagandowej wśród młodzieży szkolnej w myśl haseł Ligi Morskiej i Kolonjalnej (urządzanie odczytów, pogadanek, akademji i t. p.),

b) propagowanie i uprawianie sportów wodnych i turystyki wodnej, oraz wycieczek na wody śródlądowe i jeziora, a zwłaszcza na morze,

c) pomaganie miejscowemu oddziałowi L. M. K., do którego koło szkolne należy, w urządzaniu imprez na rzecz propagandy morza, budowy floty i t. p.,

d) zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

§ 15. Dla łatwiejszego osiągnięcia celów wymienionych w § 14 koło szkolne może tworzyć referaty, wynikające z programu pracy koła.

Organizację i skład osobowy referatów pozostawia się uznaniu koła.

§ 16. Koło szkolne korzysta z praw i przywilejów przewidzianych dla jednostek Ligi Morskiej i Kolonjalnej, względnie dla członków rzeczywistych, pozatem członkowie koła korzystają z wszelkich udogodnień, ulg kolejowych przy organizowaniu wycieczek, sportów wodnych i t. p., przyznawanych Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

§ 17. Opiekun koła szkolnego może brać udział w posiedzeniach zarządu oddziału, do którego koło należy, z głosem doradczym.

§ 18. Pisma koła winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu i opiekuna oraz opatrzone pieczęcią koła.

§ 19. Członkowie koła posiadają legitymacje, wydane im przez zarząd koła z podpisami wyszczególnionych w § 18 członków zarządu koła i opiekuna.

§ 20. Zarząd koła prowadzi ewidencję swoich członków oraz kasowość koła.

§ 21. Nadzwyczajne zebranie członków koła może być zwołane w każdej chwili, na żądanie opiekuna, uchwały zarządu koła, lub komisji rewizyjnej, względnie 1/4 członków koła.

§ 22. Likwidację koła szkolnego może uchwalić walne zebranie członków, przyczem majątek koła winien być przekazany w porozumieniu z władzami szkolnemi najbliższemu oddziałowi Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

WYTYCZNE PROGRAMU
pracy kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

1. Poznanie Pomorza i morza pod względem historycznym, kulturalnym, geograficznym i zrozumienie jego znaczenia dla Polski.
   Środki prowadzące do tego celu.
   a) urządzanie odczytów ilustrowanych filmami lub przeźroczami,
   b) organizowanie miesięcznych zebrań (czytanie fragmentów literatury morskiej, filmy, przezrocza, deklamacja śpiew),
   c) urządzanie konkursów na referaty o tematach: Pomorze i morze, nasze stosunki handlowe z zagranicą drogami morskiemi i t. p.
   d) tworzenie bibljotek zawierających utwory o Pomorzu i morzu,
   e) gromadzenie obrazów ściennych, map i planów sytuacyjnych Pomorza i morza,
   f) zbieranie materjałów do albumów morskich,

2. Zapoznawanie się ze stosunkami polsko-gdańskiemi, naszemi prawami na terenie wolnego miasta oraz pamiątkami polskiemi w Gdańsku i okolicy.

3. Zapoznanie się z emigracją polską.
   a) Zaznajomienie ze szlakami emigracji i jej ośrodkami,
   b) Zaznajomienie ze stosunkami politycznemi, gospodarczemi, społecznemi i możliwościami ekspansji we wszystkich ośrodkach emigracji polskiej.

4. Propagowanie naszych praw do własnego morza.
   a) Prowadzenie korespondencji z innemi szkołami w sprawach dotyczących ich stosunku do spraw morskich,
   b) szerzenie wśród rodziny i znajomych wiedzy o sprawach morza przez dostarczanie odezw, broszur i t. p.

5. Nawiązywanie stosunków ze szkołami na Pomorzu.
   a) Korospondencja ze szkołami na Pomorzu, zmierzająca do poznania młodzieży z Pomorza, jej zwyczajów, warunków życia i t. p.,
   b) organizowanie „Gwiazdki" dla marynarzy z marynarki wojennej i handlowej, przesyłanie albumów regjonalnych i t. p.

6. Nawiązywanie korespondencji z młodzieżą polską na emigracji.
7. Propagowanie idei własnych kolonji.
8. Nauka pływania,
9. Organizowanie sportów wodnych, a w szczególności wycieczek kajakowych nad morze,
10. Opracowywanie na swoim terenie tras kajakowych i żeglarskich.
11. Urządzanie kursów teoretycznych i praktycznych budowy kajaka, żaglówki i nawigacji.
12. Organizowanie wycieczek na wybrzeże polskie.
13. Zapoznanie się teoretyczne z żeglugą morską.
14. Organizowanie imprez i zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

UWAGA. We wszelkich sprawach wynikających przy realizacji poszczególnych punktów powyższego programu, a nasuwających jakiekolwiek wątpliwości, należy się zwracać do miejscowego Oddziału L. M. K.

Regulamin kół szkolnych L. M. K. oraz wytyczne programu wydrukowaliśmy naskutek porozumienia z Zarządem Ligi w Krzemieńcu. Oddział Krzemieniecki L. M. K. przywiązuje do istnienia kół szkolnych znaczenie szczególne, widząc w nich nietylko środek mogący służyć szerzeniu zrozumienia i umiłowania morza pośród najszerszych rzesz dzieci i młodzieży, lecz dopatrując się w pracy ich — wielkich wartości wychowawczych.

Zarząd Oddziału Ligi w Krzemieńcu nawołuje do jaknajpowszechniejszego zakładania kół szkolnych.

Redaguje: Kazimierz Henryk Groszyński.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego.

Adres Redakcji: Krzemieniec, Liceum.
Adres Administracji: Krzemieniec, Wydział Powiatowy.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.